

Przyganiał kocioł garnkowi

Czy aktywność, jaką przejawia ostatnio w mediach prof. Leszek Balcerowicz ma sugerować, że jest jakaś alternatywa dla gospodarczych planów premiera Donalda Tuska? Jest to o tyle ciekawe, że krytykując coraz mocniej rząd, Balcerowicz prezentuje się jako rzecznik emerytów, którzy w wyniku reformy mogą mieć mniejsze świadczenia. Potwierdza to prof. Krzysztof Rybiński, były wiceprezes NBP, dodając, że dług publiczny (jako tzw. ukryty), będzie rósł jeszcze szybciej.

Finansów publicznych nie da się uzdrowić zmniejszając wpłaty do II filaru (z 7,3% do 2,3% i docelowo do 3.5% składki), tylko poprzez „większą dawkę reform” – twierdzi Balcerowicz. Warto się nieco zatrzymać nad pomysłami Balcerowicza, bo gdyby to jemu miało wkrótce przypaść, po raz kolejny, „naprawianie” polskiej gospodarki, to mielibyśmy dylemat w stylu – co gorsze: dżuma czy cholera. Dla ekonomistów różnych politycznych opcji, oczywiście poza Platformą Obywatelską, której gospodarcze rozwiązania firmuje minister Michał Boni, polonista z wykształcenia, nie ulega wątpliwości, że grzebanie w emeryturach jest wyłącznie próbą ratowania finansów publicznych. Rząd musi się wywiązać z zaleceń Komisji Europejskiej i sprostać oczekiwaniom rynków finansowych, coraz mniej zainteresowanych kupnem polskich obligacji. Nie idzie zatem o poprawę warunków życia obecnych i przyszłych emerytów, ale o sztuczkę księgową. Taki też przekaz idzie od Balcerowicza, który podpowiada, jak można zrobić to samo, ale

lepiej. Po pierwsze prywatyzacja. Balcerowicz już wyliczył, że sprzedając część akcji państwowych spółek giełdowych, których wartość w styczniu 2011 roku szacuje na 100 mld złotych, można „łatwo uzyskać” ok. 10 mld zł, czyli tyle, ile rząd chce zaoszczędzić na proponowanych zmianach. A co z reformą OFE? Fundacja Leszka Balcerowicza, czyli Forum Obywatelskiego Rozwoju, również na ten temat ma „własne pomysły”, w tym powierzenie zarządzania OFE towarzystwom funduszy inwestycyjnych (TFI). Każdy, kto pamięta Narodowe Fundusze Inwestycyjne (NFI), ten największy przekręt w III RP, przyzna, że mechanizm ich działania był banalnie prosty. Państwowe spółki o majątku 6 mld złotych (w 1995 roku) po 10 latach tzw. zarządzania straciły połowę wartości. Upadały albo przechodziły na własność menedżerów z NFI albo pod dalsze „zarządzanie”, co się wiązało z zawsze wysoką pensją dla menedżerów i brakiem jakiejkolwiek odpowiedzialności za złe wyniki finansowe.

Podobnym, a może nawet „lepszym” pomysłem Balcerowicza wydaje się zasilenie TFI (Towarzystwa Funduszy Inwestycyjnych) w część składki z tytułu zarządzania OFE. A gdyby tak wszystkie instytucje na polskim rynku finansowym podłączyć do naszych pensji w ramach obowiązkowej części składki na emeryturę? Balcerowiczowi, który przeszedł drogę od komunistycznego ekonomisty, reformatora socjalistycznej gospodarki, do liberalnego doktrynera kapitalizmu, ciągle marzy się taki drugi „powszechny program prywatyzacji”.

Inne pomysły fundacji Balcerowicza to podniesienie wieku emerytalnego do 67 lat, włączenie do ogólnego systemu emerytalnego emerytur mundurowych i górniczych, wstrzymanie zapowiadanego wydłużenia płatnych urlopów macierzyńskich, obniżenie wysokości zasiłków chorobowych z 80 do 60 procent, likwidacja becikowego i wszelakich ulg podatkowych w tym prorodzinnej i na Internet. Typowy lewicowy liberał będzie się troszczył o wszystkich, ba o cały świat ale kiedy coś postuluje to najczęściej wbrew zwykłym niezamożnym ludziom. Lewicowy liberał nie wspomni o ograniczeniu zatrudnienia w administracji państwowej i samorządowej, nie będzie się upominał o klarowne przepisy ułatwiające funkcjonowanie gospodarki, o zmniejszenie horrendalnych pensji dyrektorów banków i państwowych spółek giełdowych, o wyższym opodatkowaniu elity biznesu, nie mówiąc o zniesieniu obowiązkowych składek na ZUS, milczy oczywiście o polityce prorodzinnej państwa.

Pomysły Balcerowicza nakładają się na politykę społeczną Donalda Tuska zwiększenia podatków i obciążeń kosztem najmniej zamożnych grup ludności. Nie daje to żadnych szans na przeforsowanie tzw. dodatku drożyźnianego, jaki zaproponowało PiS. Opozycja chciałaby, aby dodatkowe przychody z wyższego podatku VAT były kierowane w formie jednorazowej wypłaty do najbardziej potrzebujących rodzin. Ta propozycja to oczywiście zdaniem lewicowych liberałów czysty populizm. A czymże jak nie populizmem u Balcerowicza jest domaganie się od rządu

rzetelnej debaty na temat systemu emerytalnego. „Gdzie jest szacunek dla prawa”, „nie wolno zrywać umowy społecznej”, gromi rząd Balcerowicz. Pyta nawet o zgodność reformy emerytalnej z konstytucją.

W 1989 roku, kiedy realizował antypolski plan gospodarczy Sorosa-Sachsa, fałszywie nazwany „planem Balcerowicza” nie pytał społeczeństwa o zgodę. To właśnie skutki tego planu (m. in. ograbienie ludzi z oszczędności, prywatyzacja za bezcen, dominacja obcych banków, , brak działań na rzecz wzrostu gospodarczego, uprzywilejowanie partyjnej nomenklatury i gospodarczy egoizm tzw. reformatorów), odczuwamy do dziś.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia

220Nasz Dziennik 27.01.2011 r.